

Krytyka hipokryzji to nie atak



JACEK CIEŚLAK

Coraz więcej spektakli krytykuje dwulicowość Kościoła, ale prezes PiS zapowiada brak tolerancji dla takich sytuacji.

W niedzielę w Starachowicach Jarosław Kaczyński, mówiąc o atakach na Kościół słowami „takich zachowań nie można tolerować” oraz „podnoszenie ręki na Kościół oznacza także podnoszenie ręki na Polskę”.

Ludzie sztuki zastanawiają się, czy wypowiedź prezesa PiS to nieformalna instrukcja blokowania dotacji, skierowana jednocześnie do prokuratorów na tle karania o obrazę uczuć religijnych.

Poszukiwani listem

Do tej kwestii odnosi się nowy spektakl Teatru Ludowego Krakowie „Obraz/y uczuć” Krzysztofa Popiołka i Weroniki Murek, przypominający z jednej strony złe doświadczenia związane z ludźmi Kościoła, z drugiej zaś eksponujący potrzebę bycia we wspólnocie religijnej, tyle że kierowanej przez osoby otwarte, tymczasem zdarza się, że religia wykorzystywana jest do szerzenia nienawiści, m.in. do uchodźców. Teatr tak zapowiada spektakl: „Największą zniewagą, jaką możemy popełnić w stosunku do wiary, to wyobrażać sobie, że kiedykolwiek mogłaby potrzebować pomocy państwa. Że kiedykolwiek może być coś takiego jak zbrodnia przeciwko religii. Im bardziej religia potrzebuje policji, tym bardziej ujawnia słabość, swoją fałszywość. I nikomu nie wolno się z tego śmiać. Pod groźbą art. 196 kk”.

Przewrotna jest też najnowsza premiera Teatru Powszechnego „Radio Mariia”, wyreżyserowana przez ukraińską reżyserkę Rożę

Sarkisian – spektakl o obchodzonej w 2037 roku 15. rocznicy upadku Kościoła katolickiego. Powszechny „przechwycił” formułę Radia Maryja i zawirusował ją radykalnymi, lewicowymi pomysłami. Prezentery tytułowego radia zawiadamiają o ucieczce księży, hierarchów, a także ludzi mediów „oskarżonych o przestępstwa”.

Na ekranie z oczami zasłoniętymi czarnym paskiem pokazani są m.in. arcybiskup Marek Jędraszewski oraz Tadeusz Rydzyk. Wśród poszukiwanych są także Rafał Z., pseudonim Endek i Jacek K., pseudonim Brat. Można powiedzieć, że to gotowy materiał dla „Wiadomości”, który pomoże ostrzec ich widzów przed tym, co się może stać, gdy PiS straci władzę. Ale spektakl ośmiesza też styl nagonek robionych przez TVP.

Precedens w Krakowie

W spektaklu pojawia się też informacja z ostatnich badań, że tylko dla dwóch procent społeczeństwa biskupi są jeszcze autorytetami. Ostatecznie trudno sobie wyobrazić, by spektakl mógł powstać, gdyby nie to, że Kościół katolicki uważany jest przez coraz większą część społeczeństwa za instytucję, która chroni osoby oskarżone o pedofilię, podające się za księży. Nie o atak na Kościół więc chodzi, ale o brak rozliczenia z przestępstwami księży.

Zawieszona głową do dołu figura Chrystusa może przypominać kadr ze zniszczonego kościoła w „Popiele i diamencie”



„Radio Mariia” – najnowsza premiera stołecznego Teatru Powszechnego. Na zdjęciu **Oksana Czerkaszyńska**

Andrzeja Wajdy, ale wtedy rzeźba była symbolem wojennego podeptania wartości przez nazistów. Tymczasem w spektaklu Powszechnego jest religijnym symbolem, sprowadzonym do roli zasłony dymnej praktyk Kościoła, niemających z chrześcijaństwem nic wspólnego: Kościoła który wielokrotnie niszczył dziedzictwo Chrystusa.

Również w tym spektaklu pojawia się wątek tęsknoty za religijną wspólnotą, jednak oceniany ironicznie jako element syndromu traumy poreligijnej. Ci zaś, którzy

wierzyli w możliwość naprawy Kościoła, porównani są do dawnych komunistów ufających w naprawę niereformowalnego komunizmu. Ze szczególną ironią zostały potraktowane lewicowe nadzieje związane z Kościołem, uosabiane przez książkę Adama Michnika „Kościół, lewica, dialog”.

A jednak poglądy Polaków są inne: wspomniane już badania mówią, że dla połowy społeczeństwa autorytetem moralnym jest papież Franciszek. Chodzi więc o model Kościoła, a nie walkę z nim.

Ważną rolę w spektaklu gra lista artystów, którzy zdecydowali się tworzyć na temat Kościoła dzieła krytyczne, za co byli pozbawieni pracy, dotacji, cenzurowani. Teraz koronny dowód na ograniczanie wolności słowa stanowi sprawa krakowskich „Dziadów” Mai Kleczewskiej. I ten spektakl jest głosem coraz bardziej zaniepokojonych katolików.

Dominika Bednarczyk grająca Konrada mówi, że w dzisiejszym Kościele coraz większa grupa wiernych cierpi na syndrom bezdomności, bo nie sposób modlić się w świątyniach, gdzie normą są kazania sięjące nienawiść. Władza takie głosy tępi. Teatr im. Słowackiego, który wystawił „Dziady”, miał być współprowadzony przez Ministerstwo Kultury, co oznacza stabilność dotacji. Jednak po premierze spektaklu i zaocznej krytyce małopolskiej kurator oraz ministra edukacji Przemysław Czarnka – minister kultury Piotr Gliński zrezygnował ze współprowadzenia krakowskiego teatru, który wszedł w nowy rok bez pieniędzy na kilka premier.

W polityce głośno jest o Pegasusie, a w środowisku teatralnym od dawna mówiło się, że w procesie przyznawania dotacji nie bez znaczenia jest przeglądanie kont reżyserów i dyrektorów w mediach społecznościowych. Wypowiedzi niezgodne z linią rządzących partii miały wpływ na decyzje finansowe.

Sztuka to nie laurka

Tymczasem dotacje ministerialne stanowią główne źródło współfinansowania festiwali organizowanych przez teatry oraz droższych produkcji. Coraz trudniejsza sytuacja jest też w regionach po ostatnich wyborach samorządowych, gdy PiS zdobył większość

w sejmikach małopolskim, śląskim i dolnośląskim. Trzeba dodać, że minister kultury Piotr Gliński i odpowiadająca za teatry wiceminister Wanda Zwinogrodzka, krytykowani przez opozycję, znajdują się również pod ostrzałem prawicowych radykałów, którzy domagają się bezpartynowych rozwiązań.

Ingerencje nie są jeszcze normą. Autorskie przedstawienie Beniamina M. Bukowskiego „Arianie” w Narodowym Starym Teatrze oparte jest na pomysłach, by skonfrontować język kontreformacji z obecną retoryką ludzi Kościoła, m.in. z wypowiedzią arcybiskupa krakowskiego Marka Jędraszewskiego na temat LGBT. Jak mówi dyrekcja Starego, spektakl jest grany bez problemów, a bywa na nim wielu kleryków, co daje do myślenia.

W polskim kinie również mocno eksponowana jest potrzeba bycia we wspólnocie chrześcijańskiej, pomimo odstręczających praktyk wielu hierarchów i księży. Pokazuje to „Boże Ciało” czy „Wszystkie nasze strachy” oparte na biografii Dominika Rycharskiego, artyści geja, walczącego o prawo do bycia w parafialnej wspólnocie. W tym filmie ksiądz ulega presji nietolerancyjnych parafian, którzy wcześniej doprowadzili do samobójstwa wierzącą lesbijkę. Odmowa komunii dla geja oraz pobicie go przez ojca przed kościołem na oczach wychodzących z mszy – to obrazy, wobec których nie można przejść obojętnie.

Film trzeba jednak obejrzeć, podobnie jak spektakle i nie żądać, by były laurką, bo sztuka ma prawo stawiać trudne pytania i prowokować do refleksji. Tymczasem coraz częściej krytyka władzy odbywa się „zaocznie”, jak w przypadku „Dziadów”. Teraz doszła jeszcze „wykładnia” prezesa Kaczyńskiego. /©©